

idź

TYLKO ZDROWE RYBY

prąd

PŁYNĄ POD PRĄD

pod

ISSN 1734-2708 INDEKS 332143 NAKŁAD: 1050 EGZ
ROK 15, NR 12-1 (148-150) LISTOPAD-STYCZEŃ 2017, CENA 3,00 zł (VAT 5%)

OGŁĄDAJ W IPP TV!
**MARIAN KOWALSKI
& PAWEŁ CHOJECKI**
WIĘCEJ: youtube.com/idzpodprad



WOJNA PUTINA HYBRYDOWA PUTINA W POLSCE

zmarłychwstały
KODomita,
Sługa Boży
Wojciech II



9 771734 270502 01

II ZJAZD WIDZÓW TELEWIZJI IDŹ POD PRĄD

WSPOMNIENIA

Podczas gdy miliony Polaków żyją za granicą, a kolejne tysiące myślą o wyjeździe, ja decyduję o emigracji mam już za sobą.



Mieszkając już we Francji, zaczęłam oglądać codzienne komentarze Mariana Kowalskiego i Pawła Chojeckiego w telewizji IPP. Dało mi to niezwykłą siłę, gdyż w końcu usłyszałam ludzi, którzy myślą jak ja. Poczułam, że może to nie ja zwariowałam, a cały świat! Poczułam, że nie jestem sama. Zawsze otaczało mnie środowisko lewicowe, a ja ze względu na moje przekonania nie brylowałam między znajomymi, dlatego też bardzo zależało mi, żeby w końcu poznać ludzi, którzy myślą podobnie. Zjazd Telewizji IPP dał mi wiele więcej, niż oczekiwałam. Zyskałam siłę do głośniejszego wypowiedzania moich przekonań, poznałam cudownych ludzi, z którymi staram się być stale w kontakcie. Jednak co najważniejsze - zyskałam pewność, że właśnie w Polsce jest nasze miejsce - miejsce patriotów. „Jest taki piękny kraj...” śpiewał Pan Jan Pietrzak i ja do tego kraju muszę wrócić.

Serdecznie Wam dziękuję za zorganizowanie II Zjazdu, za wspólne chwile i przede wszystkim za zaufanie. Zjazd był wspaniały, owocny. Żegnałam się niechętnie, później wiele dni żyłam tym wydarzeniem.

Czym jest dla mnie Telewizja Idź Pod Prąd? Przede wszystkim to coś więcej niż telewizja. Jest źródłem cennych informacji, których często nie podaje się w innych mediach albo podaje się gdzieś na marginesie. Warto poświęcić 10-15 minut na obejrzenie serwisu informacyjnego. Dzięki Pawłowi można dowiedzieć się prawdy o Bogu, zbawieniu, co motywuje do czytania Pisma Świętego - i wielkie dzięki Wam za to! Warsztaty biblijne są wspaniałe. Oczywiście codzienny komentarz Mariana i Pawła jest także cenny i regularnie go oglądam.

Tyle o Idź Pod Prąd jako telewizji, choć można napisać o wiele więcej.

Idź Pod Prąd to społeczność. Na zjeździe rozmawiałem z wieloma osobami, których wcześniej nie znałem osobiście, zarówno z Redakcji, jak i zwykłymi widzami i te rozmowy były miłe, często także owocne. Od kilku lat nie mam telewizora i byłem zdziwiony, że na zjeździe nie jestem jedyny :) Takie drobnostki, które zbudowały piękną całość. Oczywiście były też rozmowy o nawróceniu, polityce, społeczeństwie. Były żarty, zabawa. Z częścią osób kontakt jest i będzie utrzymywany. Właśnie wczoraj odwiedziłem znajomego ze zjazdu, jutro on odwiedzi mnie. Koleżeństwo, przyjaźń, ale także działanie na rzecz IPP, Polski, chrześcijaństwa. Nie jestem pisarzem, więc w tej wypowiedzi nie potrafię oddać tego, czym jest dla mnie Idź Pod Prąd. Źródło informacji, kontakt ze wspaniałymi ludźmi, wspólne modlitwy, studiowanie Biblii. Coś pięknego.

- Marcin

Jeśli chodzi o II Zjazd IPP, a byłem i na pierwszym, to powiem, że jestem tak samo zadowolony, jak i z pierwszego, a do tego jeszcze fajnie połączone z Marszem Niepodległości!!!


Co oznacza dla mnie Telewizja Idź Pod Prąd? Hmm... jestem od samego początku projektu, czyli od lutego, kiedy pojawił się pierwszy odcinek, i wtedy pomyślałem, że chcę działać, zachęcać ludzi w okolicy, no i to mi się udało. Nie wyobrażam sobie, by NASZA TELEWIZJA ZNIKŁA. Piszę nasza, ponieważ jesteśmy, można powiedzieć, jak rodzina i wspólnie ją już tworzymy :)

- Maciej

Myślę, że gdyby nie inicjatywa IPP i moja obecność na zjeździe, nie zdobyłabym się na to przez kilka kolejnych lat. Wiem, że będzie ciężko, wiem że nie będzie łatwo. Ale z takimi ludźmi, jak ci z IPP, warto się starać. Dlatego już powoli zaczynam się pakować i mam nadzieję, że przed Wielkanocą wrócę do Polski.

- Greta

Koncert Jana Pietrzaka oraz inne nagrania z II Zjazdu Telewizji Idź Pod Prąd znajdziecie na playliście ZJAZDY IDŹ POD PRĄD na naszym kanale na YouTube:

 [youtube.com/idzpodprad](https://www.youtube.com/idzpodprad)
Bezpośredni link do playlisty:
<http://tiny.pl/gdrg3>



zdjęcia na okładce: fot. 1) Lukasz2/wikimedia.org/CC 0, fot. 2) Aargambit/wikimedia.org/CC BY-SA, fot. 3) Adrian Gryciuk/wikimedia.org/CC BY-SA, fot. 4) Olivier Ezratty/wikimedia.org/CC BY-SA, fot. 5) PO RP/Flickr.com/CC BY-SA, fot. 6) Silar/wikimedia.org/CC BY-SA



JAK WYGRAĆ WOJNĘ HYBRYDOWĄ Z ROSJĄ?

Wyjście na ulice duchowych i fizycznych potomków UB w okresie przedświątecznym pokazało wszystkim Polakom, że walka o Ojczyznę wcale nie skończyła się ani w 1989 roku, ani po wyborczym zwycięstwie PiS 2015/16. Moskwa nadal ma w Polsce wiernych sobie obywateli sowieckich - obcych nam cywilizacyjnie i wrogich naszym niepodległościowym aspiracjom. Choć jeszcze nie atakują nas zbrojnie, prowadzą przeciw nam planową i zorganizowaną wojnę. Zgodnie z nową doktryną ruskiego podboju najpierw trzeba pokonać przeciwnika mentalnie i duchowo. Metodą ich walki jest więc kłamstwo (dezinformacja) i sianie strachu. Obrona jest prosta...

Pokonać kłamstwo

Największym kłamstwem w ręku Moskwy jest teza, że mieszkańcy Polski są jednym narodem. W byłych republikach nadbałtyckich jako spadek po okupacji sowieckiej pozostały bardzo znaczne społeczności Rosjan i obywateli bez narodowości. A w Polsce ich nie ma. Jak to możliwe?? Przecież nie było masowych wyjazdów na Wschód po '89! Rosjanie i ich polskojęzyczni janczarzy pozostali więc wśród nas. Przywdziali pozory polskości i ukryli się w społeczeństwie przy walnej pomocy zdradzieckich hierarchów katolickich, którzy nawet głównego namiestnika Moskwy Jaruzelskiego chowali jako „sługę Bożego Wojciecha”!

Musimy więc zdać sobie sprawę z tego, że wśród nas żyje potężna społeczność Obcych - poddanych Moskwy i pozbawionych narodowości „obywateli Europy”.

Dlatego też wszelkie apele o pojednanie i zgodę narodową są szkodliwe, bo tylko osłabiają morale naszej strony, a na obcych nie robią najmniejszego wrażenia (poza uśmiechem politowania). Musimy kierować nasz przekaz tylko i wyłącznie do tych, którzy mentalnie są spadkobiercami dumnych Polaków, obywateli wspinającej się kiedyś Rzeczypospolitej!

Drugim sączonym nam kłamstwem jest to, że wszystkie cywilizacje są równe i równoważne. Stąd praktyczny wniosek, że możemy sprzymierzyć się z każdym - z Azją, z Bisurmanem - i nie zaszkodzi to naszej przyszłości.

Prawda natomiast jest taka, że Polska Złotego Wieku była wielką swą przynależnością do cywilizacji chrześcijańskiej opartej na Księdze ksiąg, Biblii! Byliśmy ostatnim bastionem tej cywilizacji zarówno przed naporem ludów dalekiej Azji, jak i muzułmańskiej Turcji. Dziś nic się w tej sprawie nie zmieniło. Albo pozostaniemy w świecie Zachodu, któremu przewodzi obecnie chrześcijańska Ameryka Północna, albo zostaniemy zdeptani i rozszarpani przez Rosję, Chiny i świat islamu.

Te dwie fundamentalne prawdy wystarczą na początek, by przełamać kłamstwa Imperium Zła, które paraliżują umysły Polaków.

Przełamać strach

Kapitulanka postawa pośród naszych elit i narodu bierze się ze strachu i niewiary w możliwość zwycięstwa. To wymarzony stan dla Moskwy, która coraz mocniej budzi imperialne zwydy wśród swoich poddanych i szykuje ich do podboju.

W Polakach musi pilnie pojawić się nowy duch, który przełamie geopolityczny fatalizm i osobiste tchórzostwo. Kiedyś od młodości Polak wychowywany był w kulcie dawnych bohaterów, szkolony w użyciu broni. Dziś pokolenie dorosłych jest egoistyczne, gnuśne i zniewieściałe. Kto więc ma tchnąć nowego ducha w naszą młodzież? Odpowiedź jest bliżej, niż myślisz! Czyż nie śpiewamy: Bóg się rodzi, moc truchleje? Gdy osobiście poznamy Boga, odmienia się nasz wewnętrzny świat - duch niewiary, tchórzostwa i klęski pierzcha, a my otrzymujemy nowego Ducha:

Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia.

2 Tm 1:7 (BT)

Jezus czeka i daje szansę dzisiejszemu pokoleniu Polaków. Chce nam zastąpić zajęcze serca sercami rycerskimi. Jest tylko mały problem - czy chcemy tej przemiany?

Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto postłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

Ap 3:20 (BT)

Ciesz mi ten rym: „Polak mądr po szkodzie”:

Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,

Nową przypowieść Polak sobie kupi,

Że i przed szkodą i po szkodzie głupi.

- Jan Kochanowski

■ wydawca: Kościół Nowego Przymierza w Lublinie

■ redaktor naczelny: Paweł Chojecki

■ zespół: Eunika Chojecka, Kornelia Chojecka, Marzena Chojecka, Anna Fałek, Michał Fałek, Małgorzata Gazda, Olga Gazda, Wiesława Gazda, Monika Hamera, Cezary Kłosowicz, Anna Kopeć, Paweł Machała, Piotr Setkowicz

■ adres do korespondencji: 20-807 Lublin, ul. Czeremchowa 12/19

■ telefon: 502 211 360

■ e-mail: knp@knp.lublin.pl

■ nr konta: PKO BP O/1 Krosno 81 1020 2964 0000 6502 0045 8331

■ strona internetowa: www.idzpodprad.pl

■ kanał telewizyjny: youtube.com/user/idzpodprad

■ prenumerata: cena: roczna - 40 zł (w tym koszty przesyłki)

NIE WSZYSCY AUTORZY SĄ CZŁONKAMI KOŚCIOŁA

szukaj w kioskach RUCH, Empik i Garmond



ROZBROJENIE EUROPEJCZYKÓW TO REALIZACJA KOMUNISTYCZNEGO MANIFESTU ALTIERO SPINELLEGO Z VENTOTENE

Przyznam, że nie wiedziałem o tym fakcie dotychczas. Podejrzałem jedynie realizację przez unijnych urzędników jakiegoś obłąkańczego ideologicznego planu. Postawiłem tezę, że w ślad za rozbrojeniem nastanie niewyobrażalny holokaust ludów Europy. Okazuje się, że ten plan jest spisany, tylko my o nim niewiele mamy informacji. Jego nazwa to manifest Altiero Spinellego z wenyntotene.

Altiero Spinelli urodził się w 1907 r. (zm. w 1986 r.) w rodzinie o tradycjach socjalistycznych i laickich. W wieku 17 lat zapisał się do partii komunistycznej, pozostając wiernym jej członkiem aż do roku 1937, gdy został wyrzucony za odchylenie trockistowskie (czyli leninowski komunizm internacjonalistyczny). Od roku 1927 aż do 1943 był więziony i internowany przez władze Włoch za komunizm. W trakcie odosobnienia na wyspie Ventotene Spinelli współtworzył manifest, który obecnie uznawany jest oficjalnie jako dokument podstawowy Unii Europejskiej - Manifest z Ventotene, czyli sformułowany jeszcze w rewolucyjnym języku marksistowskim projekt zjednoczonej Europy antykapitalistycznej.

Istota integracji zawarta w Manifestie sprowadza się do dwóch punktów. **Pierwszy** przewidywał sposób zjednoczenia Europy - powinna ona powstać w wyniku wykorzystania krótkiego okresu powojennego chaosu, gdy „dobrze zorganizowany ruch rewolucyjny” wprowadzi przygotowaną wcześniej konstytucję. Oznacza to, że zanim ukonstytuuje się nowy, powojenny ład polityczny i zanim określą się państwa narodowe, powinno powstać jedno nowe państwo europejskie (konstytucję może mieć tylko państwo). **Drugi** przewidywał stworzenie „instytucji i środków”, które zapewnią skuteczność działania tego nowego państwa, czyli policji, armii, służby bezpieczeństwa i cenzury, zdolnych siłą, ale już zgodnie z narzuconą wcześniej konstytucją, tłumić tendencje separatystyczne, czyli niepodległościowe dążenia narodów do samostanowienia. Rola wyznaczona w tym schemacie dla aktywistów federalistycznych jest dokładnie taka sama, jaką Karol Marks wyznaczył komunistom w Manifestie Komunistycznym - dbanie o to, żeby globalny cel rewolucji dominował nad partykularnymi interesami proletariatu w poszczególnych krajach.

W Manifestie z Ventotene, obok czysto ko-

munistycznych deklaracji i stawianych celów, komunista Spinelli formułuje taką oto myśl:

... sze pokolenie było świadkiem. [...] Nieograniczona suwerenność państw narodowych wyrobiła w każdym z nich żądzą dominacji. W konsekwencji państwo nie jest już stróżem wolności obywatelskiej, ale przemieniło się w pana nad swymi wasalami związanymi węzłami poddaństwa, zachowującego w swej mocy wszelkie narzędzia konieczne do osiągnięcia maksymalnej sprawności wojennej. [...] Kobiety są uważane wyłącznie za dostarczycielki żołnierzy i nagradzane są w podobny sposób co wydajne bydło. Od najwcześniejszych lat dzieci uczone są posługiwania się bronią i nienawiści do obcych [...]”³⁴

Podobnie jak inni ideolodzy komunizmu, w kapitalizmie dostrzega imperializm, a w tym widzi początek państw totalitarnych, które rozpętują wojny światowe. Główną ideą, myślą i celem Manifestu z Ventotene jest likwidacja państw narodowych, suwerenności państw, armii i stworzenie Unii Europejskiej z europejskimi siłami zbrojnymi zdolnymi do zaprowadzania porządku w krajach zjednoczonych. „*Pierwszym zadaniem, bez rozwiązania którego wszelki postęp będzie tylko złudzeniem, jest ostateczne zlikwidowanie granic dzielących Europę na suwerenne państwa*” (...) „*Nowe państwo powstanie dzięki dyktaturze rewolucyjnej partii i dla nowej, prawdziwej demokracji.*” „*Bez federalnej unii europejskiej czymże mogłaby być europejska siła zbrojna? Nie wspólną kasą, skoro brakuje europejskiego organu fiskalnego; [...] nie europejskimi żołnierzami, skoro żołnierze pozostałoby pod władzą państw narodowych, którym w ostatecznym rozrachunku winni byłoby posłuszeństwo [...]. Nie wspólnym dowództwem, chyba że na papierze [...]*” To wybrane cytaty z manifestu komunisty, którego imię i nazwisko wryte jest wielkimi literami nad wejściem do Parlamentu Europejskiego.

Nauka posługiwania się bronią od najmłodszych lat to dla komunisty Spinellego powód wojen i przeszkoda w tworzeniu przestrzeni pokoju w zjednoczonej, federalnej Europie. Zarazem niezwykle istotnym elementem idei Spinellego, wdrażanej mozolnie już teraz w życie, jest rozbrojenie państw, następnie pozbawienie ich narodowych armii. Jedynie armia zjednoczonej Europy ma mieć możliwość zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa publicznego potrzebnego dla wdrożenia idei Europy bez państw, bez granic. Konieczność utworzenia federalnej Europy to dla Spinellego „*konieczny warunek wyeliminowania imperializmu i militarizmu*”. Mi-

litaryzm narodów Europy, a w konsekwencji zamiłowanie do broni to wartości, które Unia Europejska musi zlikwidować, wdrażając swój programowy dokument - Manifest z Ventotene.

Dodatkowo z uwagą obejrzałem filmy: tiny.pl/gdm69, tiny.pl/gr149, tiny.pl/gdm6w

Zacząłem szukać w Internecie informacji o Altiero Spinel-

lim. Dla mnie wszystko jest już oczywiste. Na naszych oczach realizowany jest demoniczny, a w dalszym etapie wdrażania ludobójczy projekt powołania do życia socjalistycznej i federalnej Europy. Metodą dla zaprowadzenia ładu i szczęśliwości jest oczywiście rewolucja, a ta wymaga rozbrojenia przeciwnika. W sowieckiej odmianie rewolucji schemat był taki sam - najpierw wezwanie: *Obywatelu, oddajcie broń*, a zaraz po tym czystki, głód, obozy pracy, Gułag i dziesiątki lat metodycznego mordowania niepokornych narodów.

Raz po raz pojawiają się pomysły eurokratów powołania wspólnej europejskiej armii. Niemcy oświadczają, że rezygnują z obywatelstwa niemieckiego jako warunku dla zaciągnięcia się do Bundeswehry. Jednocześnie pod pretekstem walki z terrorem rozbrajani są Europejczycy - niestety, uczestniczy w tym mówiąca językiem polskim tow. komisarz Bieńkowska.

To są moim zdaniem widoczne znaki wprowadzenia ostatniego stadium socjalistycznej rewolucji. Do ostatecznego rozwiązania konieczna jest przeważająca siła i bezbronność organizmu poddanego przymusowemu przeobrażeniu na wzór Związku Sowieckiego.

Na koniec dodam, że ktokolwiek mówi po polsku i twierdzi, że jest Polakiem, a nie podejmie wysiłków, aby przeciwdziałać tej obłąkańczej idei komunisty Spinellego, ten albo jest nieskończonym durniem, albo podłym zdrajcą. Sprawa jest zbyt poważna, aby pozostać kibicem i aby na kibiców patrzeć ze zrozumieniem. Tu waży się Polski istnienie i obyśmy go nie oddali komunistom, bo od komunistów naprawdę wiele nas, Polaków, złego spotkało. ■

WAHABICI Z ŁUBIANKI

Kremlowski ślad w państwie islamskim

Co łączy rosyjskie służby specjalne ze zwolennikami islamskiego radykalizmu? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nic, oprócz nienawiści do NATO, Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. A jednak kremlowskich strategów i islamskich fundamentalistów jednoczy nie tylko wrogość wobec wspólnego przeciwnika. W wielu przypadkach istnieje ścisły związek między działaniami muzułmańskich terrorystów i strategią rosyjską w stosunku do zachodniej cywilizacji.

Po masakrze w redakcji wydawanego w Paryżu francuskiego tygodnika satyrycznego „Charlie Hebdo” niektórzy obserwatorzy sugerowali, że atak terrorystyczny mógł być zorganizowany przy pomocy rosyjskich służb specjalnych. W mediach pojawiły się sugestie, że Putin napędza chaos społeczny we Francji, by odwrócić uwagę świata od wojny na Ukrainie, a w dalszej perspektywie, by umożliwić dojście do władzy swoim marionetkom z Frontu Narodowego.

Początkowo wersja o tym, że za czynami radykalnych islamistów kryją się działania Moskwy, wydawała się jedną z najbardziej kuriozalnych, a jednak wkrótce nastąpiły wydarzenia, które pokazały, że jest ona całkiem prawdopodobna.

Niedługo po tragedii 20 stycznia 2015 roku na południu Francji zatrzymano pięciu Rosjan (Czecenów będących obywatelami Rosji) pod zarzutem planowania ataku terrorystycznego. Nieco wcześniej europejskie media przekazały informację o tym, że tzw. ludowy gubernator Noworosji Paweł Gubariw oznajmił, iż za zamachami w Paryżu stoi szef Republiki Czeczeńskiej Ramzan Kadyrow. Ten ostatni rzekomo chwalił się, że wynajął Algierczyków, którzy mieli dokonać zamachu na redakcję tygodnika. Co więcej, w lutym 2015 roku francuskie służby specjalne ponownie zatrzymały sześciu Rosjan pochodzenia czeczeńskiego pod zarzutem organizowania rekrutacji bojowników dla terrorystycznego Państwa Islamskiego.

Wszystkie te wydarzenia świadczą na korzyść hipotezy, że to właśnie Rosja może stać za zamachami we Francji, gdyż infiltracja kaukaskich bojowników przez FSB i rosyjski wywiad wojskowy (GRU) jest dobrze znana ekspertom zajmującym się rosyjskimi służbami specjalnymi.

Dowodem na to są fakty z biografii znanych dowódców polowych Czeczeńskiej Republiki Iczkerii. Istnieją niezaprzeczalne świadectwa, że Szamil Basajew i Rusłan Giełajew byli agentami GRU i walczyli u boku Rosjan w czasie wojny gruzińsko-abchaskiej. Nikt też nie może kwestionować stwierdzenia, że na początku lat 90. ubiegłego stulecia wielu czeczeńskich bojowników zostało zwerbowanych przez rosyjski wywiad wojskowy GRU.

Działo się to w momencie, gdy przy biernej postawie rosyjskich służb specjalnych tworzyła się antygruzińska Konfederacja Górskich Narodów Kaukazu. Jej lokomotywą, według planów kremlowskich strategów, miała być Czeczeńska Republika Iczkerii. Później wskutek licznych konfliktów społecznych i narodowościowych rosyjski Sztab Generalny stracił kontrolę nad sytuacją i częściowo utracił wpływ na swoich agentów. W wyniku tego wybuchły dwie krwawe wojny na Kaukazie.

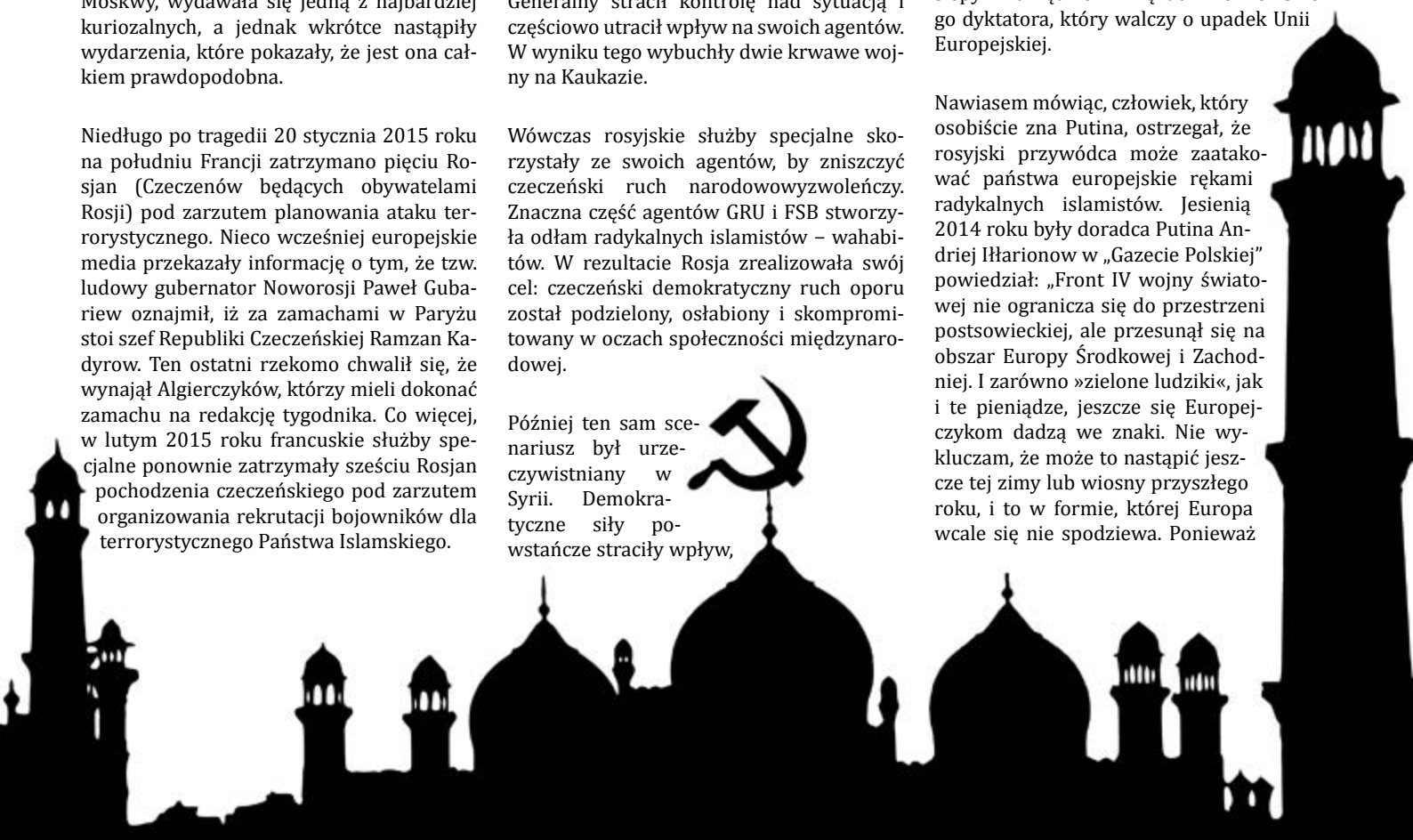
Wówczas rosyjskie służby specjalne skoryzwały ze swoich agentów, by zniszczyć czeczeński ruch narodowowyzwoleńczy. Znaczna część agentów GRU i FSB stworzyła odłam radykalnych islamistów – wahabistów. W rezultacie Rosja zrealizowała swój cel: czeczeński demokratyczny ruch oporu został podzielony, osłabiony i skompromitowany w oczach społeczności międzynarodowej.

Później ten sam scenariusz był urzeczywistniany w Syrii. Demokratyczne siły powstańcze straciły wpływ,

podczas gdy radykalni islamisci podnieśli głowę. Zachód odwrócił się od syryjskich powstańców i w konsekwencji Putinowi udało się uratować reżim krwawego dyktatora Baszara al-Asada. Jednocześnie powstało brutalne terrorystyczne Państwo Islamskie w Iraku i Lewancie. Nawiasem mówiąc, w tej operacji specjalnej uczestniczyli ci sami czeczeńscy wahabici.

Oczywiście, nie ma powodu, by przypuszczać, że Moskwa kontroluje wszystkich bojowników z Państwa Islamskiego, ale rosyjscy agenci mogą wpływać na decyzje tej terrorystycznej organizacji. I choć potencjalnie Rosja też może stać się obiektem ataku Państwa Islamskiego, jednak mistrzowskie manipulacje rosyjskich służb specjalnych mogą przekierować agresję bliskowschodnich wahabistów na państwa Zachodu, przede wszystkim na USA i UE. Przecież czeczeńscy rebelianci, wśród których może być sporo agentów rosyjskich służb specjalnych, odgrywają bardzo ważną rolę w terrorystycznym Państwie Islamskim. Zdecydowana większość islamistów nawet nie domyśla się tego, lecz przywódca Państwa Islamskiego Abu Bakr al-Baghdadi może być po prostu ślepym narzędziem w rękach kremlowskiego dyktatora, który walczy o upadek Unii Europejskiej.

Nawiasem mówiąc, człowiek, który osobiście zna Putina, ostrzegął, że rosyjski przywódca może zaatakować państwa europejskie rękami radykalnych islamistów. Jesienią 2014 roku były doradca Putina Andriej Iłarionow w „Gazecie Polskiej” powiedział: „Front IV wojny światowej nie ogranicza się do przestrzeni postsowieckiej, ale przesunął się na obszar Europy Środkowej i Zachodniej. I zarówno »zielone ludziki«, jak i te pieniądze, jeszcze się Europejczykom dadzą we znaki. Nie wykluczam, że może to nastąpić jeszcze tej zimy lub wiosny przyszłego roku, i to w formie, której Europa wcale się nie spodziewa. Ponieważ



wpływy Kremla nie kończą się na znanych politykach, ale są też silne w pewnych środowiskach czy ruchach politycznych, których Europa nie traktuje z należytą uwagą. To się zmieni, kiedy na początku 2015 roku rozpocznie się kolejna islamska wiosna. Tylko tym razem nie w krajach arabskich, lecz w Europie. Celem będzie polityczny paraliż Europy. Do tego stopnia, by nie była w stanie przyjść z pomocą zaatakowanym krajom w przestrzeni postsowieckiej”.

Wypowiedzi eksdorado Putina są warte szczególnej uwagi, ponieważ nie jest to zbieg okoliczności, że w czasie gdy Rosja złamała prawo międzynarodowe (anektowała ukraiński Krym i wtargnęła do Donbasu), Państwo Islamskie otworzyło drugi front

przeciwko Zachodowi i całemu systemowi bezpieczeństwa globalnego.

Biorąc pod uwagę te czynniki, można założyć, że Kreml naprawdę walczy przeciwko całemu wolnemu światu rękami islamistów. Ślad KGB jest wyraźnie widoczny w całej historii rozwoju arabskiego terroryzmu i współczesnego fundamentalizmu islamskiego. Od połowy ostatniego stulecia rosyjskie służby specjalne na masową skalę wprowadziły swoich agentów do społeczności radykalnych islamistów. Fundamentalizm muzułmański stał się skutecznym narzędziem w tajnej wojnie Moskwy przeciwko USA i UE. Przez całe dziesięciolecie Rosja prowokowała nastroje antyamerykańskie w różnych częściach świata islamskiego.

Rosyjscy imperialiści nie mogą wybaczyć Stanom Zjednoczonym tego, że po II wojnie światowej nie pozwoliły stalinowcom okupować całej Europy. Ponieważ uznawane przez Moskwę za głównych wrogów NATO i USA wciąż powstrzymują ekspansję Rosji w kierunku zachodnim i południowym, ta pragnie rewanżu i zemsty za klęskę w zimnej wojnie. Z tego powodu uznaje za sojuszników wszystkich, którzy osłabiają globalną dominację Zachodu, w tym barbarzyńskie Państwo Islamskie. W konsekwencji zwiększenie strefy niestabilności na Bliskim Wschodzie może być jednym z elementów planu globalnej destabilizacji realizowanego przez rosyjskie służby specjalne w celu obalenia istniejącego porządku światowego. ■

Grzegorz Kołodziej

SKUNDLENIE NARODU

Słowa donosiciela są jak smaczne kąski:
zapadają do głębi wnętrzości.
Przyp. 18:8

W Alternatywach 4 jest taka scena, w której Wojciech Pokora, grający tam rolę pomarowego docenta, jedzie tramwajem i, ku swojemu przerażeniu, dowiaduje się, że został właśnie poddany społecznemu ostracyzmowi za donoszenie Gospodarzowi na lokatorów. Postać ta jako żywo przypomina mi najnowsze stadium ewolucji Grzegorza Brauna. O widzisz, tak wygląda kapuś – mówi w tramwaju mama do dziecka w barnej komedii; natomiast po ostatnim donosie *Sumienia Narodu* na telewizję *Idź Pod Prąd* współczesny kapuś wygląda raczej jak wzorujący się wyglądem na Aleksandrze Duginie reżyser skądinąd znakomitego *Towarzysza Generała*, który wsiadł na przystanku z napisem *Niepodległość*, a wysiadł na przystanku z napisem *Nikczemność*.

À propos Dugina (dla niektórych postaci z prawej strony polskiej sceny politycznej przedstawiciela „konserwatywnego” reżimu, a de facto założyciela *Narodowej Partii Bolszewików*) - jako osoba interesująca się geopolityką, otarłem się również o jego dorobek i udało mi się znaleźć w jego publikacjach (w angielskich wydaniach, muszę się zastrzec) prawdziwe perełki: *Dzisiejsi Ukraińcy to zdegenerowana rasa, która wypełzła ze ścieku. Ludobójstwo jest w porządku. Mentor prezydenta Putina i niedosłusznego prezydenta (obecnie proroka) Brauna bluzga jeszcze intensywniejszą żółcią: Jestem zwolennikiem czarnych. Biała cywilizacja, jej wartości kulturowe, fałszywy odczłowieczający model świata zbudowany przez nią, nie wypalił. Wszystko wraca do początku, do pogromów przeciwko białym na skalę planetarną. Rosja jest ocalona tylko przez fakt, że nie jesteśmy czysto biali. Tak więc jestem za czerwonymi, zielonymi,*

żółtymi, czarnymi, ale nie za białymi. Jestem całym sercem po stronie ludzi z Zimbabwe.

Wprawdzie Święty Paweł pisał, że *Nie masz między nami Żyda ani Greka* - ale chyba nie w tym sensie, co Aleksander Dugin, który napisał: *Ważnym aspektem euroazjatyckiego poglądu na świat jest całkowite odrzucenie zachodniej cywilizacji* - no to chyba w pierwszym rządzie odrzucenie katolicyzmu przed-soborowego opartego na łacinie - panie Grzegorz Braunie?

Swoją drogą tłumaczka Dugina na angielski, niejaka Nina Byzantina, napisała kiedyś, co następuje: *Można być w sposób uprawniony krytycznym wobec wczesnego ZSRR bez uciekania się do fałszywego argumentu: „Stalin zabił gazylion ludzi”.*

„Krytycznym w sposób uprawniony” jest też, wicie-rozumiecie towarzysze, niejaki Wojciech Olszański - to ten, co to na Euro 2012 kibicował Rosjanom (cytuję: *Jutro po zwycięskim meczu, który wygrają Rosjanie*). Wprawdzie w tym meczu Polska z Rosją zremisowała, ale za to następny mecz - to jest debatę Żebrowski-Jabłonowski - Polska, to jest pan Żebrowski, już z Rosją wygrała. Krytyczny jest ów jegomość w stosunku do różnych rzeczy, a już najwięcej do *Imperium Zła* (czyli, w rozumieniu *Nieczystego Sumienia*, Ameryki). Ja w ogóle jestem podejrzliwy w stosunku do ludzi wypowiadających się apodyktycznie o kulturze kraju, którego ludzi i języka kompletnie nie znają - choć ostatnio pan Olszański znalazł sobie znanec USA, niejakiemu Pawła Heinricha. Przypomina mi on z wyglądu mojego dawnego kolegę z ławki (dziś ministra), który - kiedy napisałem do niego, czy Prezydent Duda uważa teraz generała Kiszczaka za człowieka honoru, skoro

nie chce uwolnić pana Miernika - obraził się na mnie. Paweł Heinrich określa amerykańską prasę mianem presytutki - określenie to kabotyńsko przepisuje sobie, choć tak naprawdę pan Himmler - przepraszam, pan Heinrich - skopiował je z programów gwiazdy rosyjskiej propagandy w USA, amerykańskiego Żyda Gerarda Celente (czyżby swój do swego po swoje?). Celente też jest dobrym aktorem, podobnie jak Olszański, i nawet sporo się zna na ekonomii (to przeciwnie niż Olszański), natomiast widocznie zżera go grzech pychy, bo chwali się tym, że wszystko przewidział - choć prawie nigdy nie podaje odnośników do swoich wypowiedzi sprzed przewidywanych wydarzeń, a niesprawdzone przepowiednie - np. tę z 2008, że do 2012 roku w Ameryce wybuchnie rewolucja z powodu braku żywności - często usuwa ze swoich stron. W każdym razie o ile Celente ma wiele do powiedzenia na tematy ekonomiczne, to w sprawach geopolitycznych jego diagnozy to czysto ruska propaganda - więc nic dziwnego, że Heinrich przywłaszczył sobie jego określenie. Heinrich chwali się też tym, że był w Żurawlowie i tłumaczył tam dla dziennikarzy *Guardiana* - tak na oko to mnie raczej przypomina czcze przechwałki Celente. Ale nie wiem, może tak i było. Zresztą na pewno *Sumienie Narodu* ma zgromadzony jakiś potężny materiał filmowy z Żurawlowa z Olszańskim i Heinrichem w rolach głównych, i tylko czekają na Brauna, żeby im ten surowy materiał przemienił w serial na miarę ekranizacji *Chłopów* Reymonta (urodziwy Mossakowski mógłby tam grać nieuczciwego parobka, który okrada swojego dobrodzieja).

Żeby jednak nie było, że przeinaczam: w stosunku do ZSRR pan Olszański jest, i owszem, krytyczny, ale za to w stosunku do współczesnej Rosji i będącego jej emanacją Dugina Ol-

szański krytyczny nie jest w ogóle. Wydający dekret o skazywaniu za powiedzenie prawdy o 17 września prezydent Rosji przecie nie zasługuje na krytycyzm *Sumienia Narodu* – co innego prezes PiS. Prezes Kaczyński jaki jest, każdy widzi – czyż to jednak nie ciekawe, że to akurat za rządów PiS-u pojawiły się te wszystkie *Sumienia* i niezależne telewizje; te wszystkie strzelnice, mennice, kłonicie i cyrylicy? Rządy *Oskara* jakoś nie wywołały u tych kapusiów sprzeciwu, żyli sobie pod ich panowaniem spokojnie. Mówi Wojciech Olszański: *Żyłem sobie spokojnie, krecią robotę robiłem... Jak wylazłem z tej nory, to muszę szczekać (widać szczeka sobaka, bo natura taka).*

Olszański ów Wojciech, bardziej znany jest pod pseudonimem operacyjnym *Aleksander*, lansowany jest na głównego w Polsce przeciwnika CETA i banderyzmu – *Aleksander* to, jak rozumiem, na cześć twórcy eurozjatyżmu Dugina, bo raczej nie na cześć Aleksandra Macedońskiego. Prawdę mówiąc, to nie wiem, czy pan Grzegorz Braun wraz z nieświętym Wojciechem i tłustym prowadzącym o stepowej urodzie też są za ludobójstwem na białych w Zimbabwie (jak mistrz ich prezydenta Putina – Dugin) – wszak dociekanie prawdy nie było głównym celem powstania *Sumienia Narodu*, bo gdyby było, dawno już sprostowaliby swoje podłe kłamstewka, jakoby pan Marian Kowalski opowiedział się kiedyś przeciw za CETA.

Przysłowiowe *szkopy i kacapy*, mimo olbrzymich różnic kulturowych, w jednym są mentalnie podobni – ich propagandziści uważają, że z kłamstw zawsze coś się przyklei; nawiązujące do tych tradycji *Sumienie Narodu* idzie w zaparte, kłamiąc na temat pana Kowalskiego i CETA. Pragnę Czytelnikom przybliżyć to, jak działa mechanizm takiej przynajmniej roboty. I tak oto doktorowi Göbbelsowi udało się pieczołowitą pracą nakłonić berlińczyków do zniechęcenia policji poprzez wytrwałe, latami trwające pomawianie jej szefa (m.in. przypisywanie mu żydowskiego pochodzenia i uporczywe nazywanie go Izydorem, choć ów szef akurat – w przeciwieństwie do samego Göbbelsa – żydowskich korzeni nie miał). Nie inaczej było w czasie ostatnich wyborów z panią Hilarią Clinton, o której wiemy (dzięki *Project Veritas* i *Wikileaks*), że była odpowiedzialna za stosowanie przemocy w marcu w czasie wiecu Donalda Trumpa w Chicago (początkowo usiłowała zrzucić na zwolenników Trumpa, później na jej rywala Berniego Sandersa). Starszym czytelnikom nie muszę przypominać, co w PRL pisano o NSZ czy Żołnierzach Wyklętych. Praktyka dawania fałszywego świadectwa nie ograniczała się do partyzantów, ale zahaczała również o literatów na emigracji: mało dziś znanym epizodem było spotkanie Barbary Witek-Swinarskiej z Witoldem Gombrowiczem. Gdy po wszystkich tych *Ferdurkach* i próbach wyzwolenia się od formy po dłuższym pobycie za granicą w Gombrowiczu nagle wybuchła polskość - choć przedtem tak bardzo starał się uchodzić za pisarza ahistorycznego (*Ale wtedy zaleciały mnie*

*(gdym spacerował po parku Tiergarten) pewne wonie, mieszanina z ziół, z wody, z kamieni, z kory, nie umiałbym powiedzieć, z czego... tak, Polska, to było już polskie, jak w Małoszycach, Bodzechowie, dzieciństwo, tak, tak, to samo, przecież już niedaleczko, o miedzę, ta sama natura.. III 140), to PRL nagle sobie przypomniał o Gombrowiczu. Dziennikarka *Życia Literackiego* pojechała do Berlina Zachodniego przeprowadzić wywiad z pisarzem, w którym doniosła czytelnikom, że Gombrowicz nie chce przyjechać do Polski, ponieważ lekceważy zbrodnie hitlerowskie popełnione w Polsce, oraz sfabrykowała niektóre jego wypowiedzi (np. *I ta polska skłonność do przesady. Tylko u was opowiada się o okropnościach, jakie działy się podczas wojny. Gdzie indziej się o tym nie słyszy*). Pisarz strasznie się tym przejął (mimo swoich dziwactw, był to jednak potomek przedwojennej arystokracji, dla której słowo honoru było święte, i naiwnie uwierzył, że dotyczy to też donosicieli z Peerelu) i słał do gazet listy i sprostowania, że nic takiego nie powiedział, ale oczywiście kłamliwe słowa Swiderskiej *zapadły do wnętrza*. Tymczasem w swoich notatkach z Berlina Gombrowicz napisał: *Nie bądźcie dziećmi, wasze uśmiechy i wszystkie wygody, jakie moglibyście mi ofiarować, nie zniweczą jednej minuty jednego jedyne go z polskich konnań wielotysięcznych. A tak urozmaiconych, o tak rozpiętej skali udreżenia. Nie dam się uwieść! Nie przebaczę!* (III 183). Ale to jedno kłamliwe donosicielstwo wystarczyło komuchom, by poróżnić go z częścią polskiej emigracji literackiej (niektórzy, jak np. tragiczna postać Józefa Mackiewicza, podejmowali się takiej roli rozbijacza polskiej emigracji dobrowolnie – bo nikt nie jest tak łatwy do zwerbowania przez agenturę jak człowiek o wielu nałogach – to swoją drogą ciekawe, że to przenikliwy publicysta konserwatywny dał ciała, a nie naiwny politycznie lekkoduch szukający formy).*

Olszański Wojciech niby to jest za zjednoczeniem wszystkich środowisk patriotycznych w sprawach takich, jak: koniec z antypolskim ustawodawstwem na Ukrainie, sprzeciw wobec CETA, walka o polskość polskiej litosfery czy też o prawo do posiadania broni – no i naturalnie sprzeciw wobec próby wymuszenia na Polsce haraczu przez Światowy Kongres Żydów. Brawo, ja też jestem za! Szkoda, że to tylko żarty, skoro ani mający wyraźne trudności z formułowaniem myśli, grający rolę Sanczo Pansy „myśmy się spotykaliśmy” Mossakowski, ani też jego błędny rycerz Olszański jakoś nigdy nie potępilli:

- sojuszu Rosji z Izraelem w kwestii negocjowania wyjątkowości Holocaustu i wyzwolicielskiej roli Armii Czerwonej z 2014,
- wsparcia *Gazpromu* dla izraelskiej firmy *Levant LNG Marketing Corp.*,
- sprzedaży *Iskanderów* do Arabii Saudyjskiej (o czym napisał nawet *Sputnik*),
- lub faktu, że rosyjskojęzyczni obywatele Izraela stanowią większość ultra-syjonistycznej partii *Yisrael Beitenu*.

Skoro z jednej strony Mossakowski tego nie potępia, a z drugiej tokuje bez przerwy o

Żydach, to jeśli robiłby to za darmo, byłbym zmuszony uznać go za tak tępego, na jakiego wygląda. Nie mnie to badać ani oceniać – rozwikłaniem tej i innych zagadek pewnie zajmą się niedługo odpowiednie służby, która to możliwość na pewno jest dla niektórych ludzi z *Sumienia Narodu* dodatkowym argumentem przeciw stałej obecności baz amerykańskich w Polsce.

Reasumując, oferta intelektualna *Sumienia Narodu* to niespójna zbieranina strzępków myśli: Wielka Polska Katolicka w sojuszu z prawosławnym Bizancjum eksportującym narodowy bolszewizm (które nazywa swoje głowice *Szatan 2*); walka z korporacjami w oparciu o sojusz z *Gazpromem*; negacja przykazania *Nie kradnij* i *Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu*. Wszystko to okraszone głodnymi kawałkami o NSZ, którego rzekomo byli członkami kilkadziesiąt lat po jego rozwiązaniu, i obnoszeniem się z krzyżami maltańskimi i węzowatymi znakami (ale przemija każda żmija), ze wstydliwie zakrytym furażerką warkoczykiem (a co ona jeszcze zakrywa, to – jak pisał Jan III Sobieski do Marysieńki – sam Pan Bóg lepiej wie i widzi; może cyngwajs po złej stronie?). Do tego ta puszcza na datki puszczana po sali przez faceta z podejrzaną przeszłością...

Cała działalność *Sumienia Narodu* nakierowana jest na sianie niezgody wśród patriotów. To zaczęło się już co najmniej od wyborów prezydenckich, kiedy spośród trójki kandydatów: Grzegorza Brauna, Janusza Korwin-Mikkego i Mariana Kowalskiego, to pan Marian był jedynym, który zgodził się ustąpić pod warunkiem, że ci dwaj wyłonią z siebie jednego. Nie wyłonili, więc Marian nie ustąpił – z perspektywy czasu chyba słusznie, ponieważ zabłysnął w debacie telewizyjnej (pod względem mowy ciała był bodaj najlepszy – *nota bene* pan Kukiz przyszedł do studia telewizyjnego ubrany tak, jakby sobie chciał zakpić z Polaków: czy wyobrażacie sobie jakiegokolwiek kandydata na debacie prezydenckiej w USA wyglądającego jak polskie trzy grosze przedwojenne?).

Sumienie Narodu ma gęby pełne Dmowskiego, ale sam Dmowski w *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa* pisał, że polityką niepodległościową nie jest ta, która o niej mówi, ale ta, która do niej rzeczywiście prowadzi – a czy prowadzi do niej rozbijanie środowisk patriotycznych poprzez odcinanie od nich prawdziwych inicjatorów pierwszego Marszu Niepodległości (tu ciekawostka: kto dzisiaj wie, że prof. Stefan Kurowski wskazał w *Historycznym procesie wzrostu gospodarczego* na prawdziwe podłoże *Cudu na Wisłą*? A było ono takie, że w czasie wojny polsko-bolszewickiej Polska produkowała więcej stali niż Rosja; tak więc dzisiaj nasze położenie jest gorsze niż w 1920 – produkujemy mniej niż wtedy i jesteśmy bardziej zadłużeni i skłócenii)?

Tak samo bałamutne jest też hasło *PiS-PO, jedno zło* – pomijając nawet to, że skoro tak,

to po co w ogóle fatygować się na antypisowskie demonstracje i wierzcąc przeciw ościelniowi, skoro to wszystko jedno, która z tych dwóch partii rządzi, a żadna inna nie ma na razie szans na wygranie wyborów? Nie powinno to być hasło na święto narodowe Polaków.

Nie jest też tak, że nie jestem krytyczny wobec PiS-u – bardzo jestem krytyczny (to się u mnie zaczęło, od kiedy ich pierwszy rząd i prezydent uwalili lustrację w Senacie, modyfikując dobrą i prostą ustawę lustracyjną, a nasiliło po ich przygodzie banderowskiej). Weźmy ich telewizję: jeśli podczas tłumaczeń konsekwentnych w studiu znika im prawie połowa wypowiedzi Tyrmanda, to może niech przestaną w końcu udawać, że rozumieją po angielsku (gorsza od nich była tylko komunikacja miejska w Krakowie w latach 90., w której na bilecie tramwajowym było napisane: *Please cancel your ticket - proszę unieważnić swój bilet*). Ale... czy *TV Republika* to takie samo zło, jak *Newsweek* i *PO*? No ludzie kochani - ja tam jednak widzę jakąś różnicę między Michałem Rachonim a Kubą Powiatowym – prawie tak dużą, jak między człowiekiem a małpą.

To rzekłszy, coraz bardziej mnie zastanawia, po co my właściwie utrzymujemy wszystkie te ambasady i MSZ (chyba po to, aby dawał synekury zaległej tam na średnich szczeblach post-geremkowskiej żydokomunie), skoro nie mają swoich ludzi tam, gdzie rozstrzygają się losy świata (a pisowski minister właśnie obraził Prezydenta USA, mówiąc, że nie poda mu ręki). Wśród irlandzkich polityków czy dziennikarzy (mówię o tych rozgarniętych) nikt nawet nie wie, kim jest i jak wygląda Witold Waszczykowski - natomiast

każdy irlandzki dziennikarz i polityk wie, jak wygląda grecki minister finansów – choć to w Grecji, nie w Polsce, jest burdel na kółkach. Przecież Polska nie ma żadnego odpowiednika *Russia Today* czy *Deutsche Welle*, żeby ktoś mógł się zapoznać z punktem widzenia polskiego MSZ (jeśli ten punkt w ogóle wykracza poza *Teraz K...a My!*)!

W związku z powyższym chciałbym wystosować pewien apel do ministrów Waszczykowskiego i Morawieckiego: do Morawieckiego w związku z tym, że facet nigdy nie słyszał o *Krzywej Laffera*, a do Waszczykowskiego dlatego, że zwolnił z funkcji doradcy pana Tyrmanda (którą to funkcję Matthew zaferował się sprawować za darmo) za popieranie Donalda Trumpa oraz pod wpływem oskarżenia, jakie wysunął wobec pana Tyrmanda korespondent *Financial Times*, niejaki Henry Foy - zresztą już przez szefów wyrzucony do Moskwy (Foy oskarżył Tyrmanda – o... antysemityzm, co natychmiast podchwyciła „Gazownia” i przestraszony Waszczykowski rozwiązał umowę z panem Tyrmandem). A także za dziwne nominacje w MSZ, takie jak Konrad Pawlak jako ambasador na Białorusi (syn WSI-oka i były wiceminister premier Ewy Kopacz, rzekomo mianowany z racji dobrej znajomości rosyjskiego – czy w czterdziestomilionowym kraju jest tylko jeden człowiek, który dobrze zna Rosję i płynnie mówi po rosyjsku?), z radcą Marcinem Wojciechowskim (protegowanym Grzegorzem Schetny - po katastrofie w Smoleńsku bronił linii argumentacji rosyjskiej prokuratury).

Treścią tego apelu będzie powtórzenie fragmentu mowy wygłoszonej w Izbie Gmin (7 maja 1940) przez Leo Amery'ego, a adresowanej do premiera Chamberlaina:

Tak, jak nasz ustrój na czasy pokoju jest nieprzystosowany do warunków wojennych, tak też ma on tendencję do hodowania mężów stanu na czasy pokoju, którzy nie są dopasowani do prowadzenia wojny. Zrećność w debacie, zdolność do przedstawienia sprawy, ostrożność w propagowaniu niepopularnego poglądu, kompromis i zwlekanie są naturalnymi cechami – rzekłbym nawet, cnotami – politycznego przywódcy w czasie pokoju. Są one zabójczymi cechami w czasie wojny. Przesiadujesz tu już zbyt długo jak na dobro, któreś uczynił. Oddal się, powiadam, i daj nam już spokój. Na miłość boską, odejdz.

Wszystkim Czytelnikom i całej Redakcji życzę zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Oby rok 2017 przyniósł nam:

- nowe Heksagonale, razem z Austrią i pod egidą odnowionej moralnie Ameryki;
- podwyższenie kwoty wolnej od podatku i odbiurokratyzowanie gospodarki (dobrze byłoby zacząć od wprowadzenia w całym kraju jednolitej interpretacji przepisów podatkowych);
- broń w każdym porządnym polskim domu (i żebyśmy nie płacili za te same rakiety cztery razy drożej niż sojuszniczka Finlandia);
- gruntowną rekonstrukcję rządu: np. po co Prezes Kaczyński hoduje takich ministrów, jak Adamczyk, który w pełni świadomie (został powiadomiony) toleruje mafię kolejową, a i orłem nie jest (pracę magisterską udało mu się obronić dopiero w wieku 57 lat?).

Przed wszystkim zaś życzę nam wszystkim, abyśmy swoim życiem udowadniali na każdym kroku, że jesteśmy dzielni, mądrzy, pogodni, życzliwi ludźmi. ■

Zbigniew Żukowski
niepoprawni.pl

ŚMIECH POPRZEZ ŁZY ROZPACZLIWEJ NIEMOCY...

Jaka jest rzeczywistość III RP, każdy widzi i jeśli ogarnia go rozpacz z powodu oczywistej niemocy, to może powinien się pośmiać...

Ta rzeczywistość do złudzenia przypomina scenę z początku filmu pt. „Nie ma mocnych”, gdy Kargul trzyma sznur z uwiązany kabanem w jednej ręce, w drugiej dzierży nóż do szlachtowania.

Zjawia się Pawlak (obecna opozycja lewako-kodziarska) i pyta (oddaję sens wypowiedzi, bo trudno, abym spamiętał każde słowo): „A to co się znaczy?”

Kargul (czytaj PiS): „Będę wieprzka na konsolację szlachtował”.

Pawlak (lewako-kodziarze): „A po kim?”

Kargul (PiS): „Po tobie, Kaźmierz, jakżem księdza zobaczył, tom zrozumiał, że już pora na ciebie”.

Pawlak (lewako-kodziarze): „Ano zostaw tę robotę, bo jak ci stypę wyprawę, to cały naród będzie ci zazdraszczwał” - (czytaj: cały postępowo-lewacki świat...)

I tak to: „nastał koniec na samym początku”, gdy kodziarstwo uznało, że „wieprzków” nie sposób szlachtować bez przyzwolenia.

Swoją drogą, to może zorganizują nowy okrągły stół i jakoś się dogadają, bo to przecież taka „rodzinna” tradycja w gronie „elit”, wśród których najważniejsze są przecież „legendy”. Proponuję tu kilka rozwiązań i chociaż nie pytałem, czy wolno mi mieć własne „koncepcje”, to mimo wszystko je przedstawię...

Najbardziej skuteczne wydaje się ustawowe zapisanie niezbywalnego prawa „legend” do tzw. koleżeńskich pożyczek. Wyjaśniam, że są to pożyczki, które de facto nie podlegają zwrotowi, zaś nazwa ma jedynie uspokoić „ciemny lud”, nieprzyjmujący do swej świadomości, iż ludzie dzielą się na gorszy sort, lepszy sort i kastę nietykalnych-wszystkowiedzących.

Są korzyści z wprowadzenia takiej Ustawy o nadzwyczajności lepszego sortu i kasty nietykalno-wszystkowiedzącej: ucięłaby raz na zawsze wszelkie skandale i afery.

„Elity” nie musiałyby prowadzić swoich rozmów na cmentarzach czy w innych nieprzyjaznych miejscach, nie musiałyby się wysilać na pisanie swych konwersacji na karteczkach - o czym chyba zapomniał Józek Pinior, nie narażałyby się na bezczelne podsłuchy,